

**Danuta Hübner**  
**Przewodnicząca Komisji Spraw Konstytucyjnych, Parlament Europejski**

***Rola kobiet w polskiej gospodarce***

*Otwarcie uroczystej gali wieńczącej VIII edycję konkursu Bizneswoman Roku  
9 marca 2017, Warszawa*

Wielce Szanowni Państwo,  
Drodzy Przyjaciele!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie. To, jak zwykle, przywilej i wielka przyjemność spotkać się z Wami i poczuć tę niebywałą energię, którą takie spotkania emanują. Takiej wyzwalającej się energii, optymizmu i nadziei potrzebujemy teraz bardziej niż kiedykolwiek przedtem.

Spotykamy się dzień po 8 marca. Pewnie niektóre z nas mają nie najlepsze wspomnienia z czasów masowo wręczanego czerwonego goździka z okazji Dnia Kobiet, ale w tym roku ten symboliczny dzień miał charakter specjalny. Wiele niezwykłych kobiet wyszło na ulice miast świata, w tym bardzo wielu polskich miast, aby wyrazić swój sprzeciw, swoją niezgodę, ale także wielkie pragnienie wspólnoty.

W nowy, 2017 rok weszliśmy, jako Polacy, i jako Europejczycy, z ciężkim sercem i wielkim niepokojem. Rok, który upłynął był niezwykle trudny. Tak dla Europy, jak i dla Polski. Ale 2017 zapowiada się jako jeszcze trudniejszy. W Europie stoimy przed zadaniem wzmocnienia projektu europejskiego, uginającego się pod ciężarem wielu wyzwań, testujących jedność i solidarność Unii Europejskiej. Narastają podziały, które, wydawało się, zostały już dawno przewyciężone: na Wschód i Zachód, na rządy liberalne i rządy autorytarne, na Europę integrującą się szybciej i głębiej i na tę, w której ambicja i poczucie nieodpowiedzialności polityków za przyszłość obywateli, prowadzi do wyborów innej ścieżki.

W rozedrganych społeczeństwach, nakłanianych przez populistycznych polityków do buntu przeciw „elitom” brakuje autorytetów i przywódców, którzy mogliby uspokoić nastroje i zgromadzić wokół siebie tych, którzy są skłonni do dialogu i rozmowy. W tej sytuacji, która już jest określana jako „świat bez przywództwa”, wielka odpowiedzialność spoczywa na nas, obywatelkach i obywatelach Europy, i Polski.

Myślę, że już od dawna, być może od czasów Rewolucji Francuskiej, słowo „obywatel” nie kryło w sobie takiego potencjału do dokonania zmian. Zmienia się paradygmat działania społeczeństw na bardziej oddolny, mniej uzależniony od impulsów idących z góry. To z jednej strony ułatwia ekspansję ruchów populistycznych. Z drugiej jednak strony, może też ożywić ducha społecznej samoorganizacji. Może trochę z rozpacz, bo jeśli zostaliśmy bez liderów, to po prostu musimy sobie dawać radę same i sami.

Jacek Kuroń, mistrz, przyjaciel i nauczyciel wielu z nas, uważał, że, bez społecznej współpracy i jej zorganizowania, podmiotowość jednostki staje się w mgnieniu oka

iluzją. Myślę, że dzisiaj ta samoorganizacja i samorządność jest czymś, co jest nam niezbędne jak powietrze w atmosferze, w której jest coraz mniej tlenu. Ten tlen nie może być wtłoczony z powrotem do organizmu społecznego w sposób sztuczny. Musi być czymś, co organicznie wyrasta z naszych pragnień, nadziei, ale też z pokonywania lęków, które towarzyszą nam w spotkaniach z często nieprzewidywalnym światem.

O tym, jakie będzie społeczeństwo, wbrew wszystkiemu, decydują zachowania wolnych, dobrych ludzi, którzy wspólnie odczuwają silną potrzebę, aby się zebrać i coś wspólnie zrobić. Myślę, że jako jednostki, ale też jako społeczeństwa, coraz lepiej rozumiemy, że w życiu nie chodzi tylko o przetrwanie, ani też o sukces za wszelką cenę, ale o rozwój naszej osobowości, o tworzenie kultury materialnej, ale także moralnej kultury współżycia z innymi ludźmi.

Jest charakterystyczne, że coraz częściej światowe indeksy sukcesu ekonomicznego uważają dobrostan społeczny za jeden z kluczowych czynników długofalowego, trwałego i zrównoważonego rozwoju." Dobre życie" przestaje być uznawane za wymysł psychologów, hippisów, albo mnichów z Bhutanu, kraju, który według indeksów ma najwyższy stopień wymierzalnej liczbowo szczęśliwości. "Dobre życie" coraz częściej staje się ważnym elementem polityk korporacyjnych w wielu krajach. Dzieje się tak, bo coraz lepiej rozumiemy, że rozwój to pojęcie o bardzo szerokim znaczeniu – nie tylko materialnego postępu, ale przede wszystkim holistycznego pojmowania siebie, świata i natury, które pozostają w stałym związku, przenikają się i wzajemnie wzmacniają. Gdy działamy przeciw środowisku naturalnemu, albo nie respektujemy praw innych, to również nie szanujemy siebie i niszczymy swoją przyszłość. Rozwiązania oparte na docenianiu różnorodności, promowaniu równości i tolerancji nie są jakimś utopijnym mechanizmem poszukiwania idealnego społeczeństwa, jak to widzą niektórzy, ale są gwarancją wytworzenia masy krytycznej kapitału ludzkiego – coraz bardziej istotnego czynnika rozwoju w epoce globalizacji.

Iluzją jest myślenie, że silne państwo, zdolne do konkurencji z najlepszymi, jest w stanie powstać przy nie uwzględnianiu praw takich grup, jak kobiety, imigranci, osoby należące do mniejszości narodowych czy religijnych w danym kraju albo osoby o innej orientacji seksualnej. Taka polityka to bezmyślne rezygnowanie z przewagi konkurencyjnej, jaką daje zmotywowane, silnie sieciowo powiązane społeczeństwo, nie rozrywane sztucznie wytwarzanymi konfliktami o podstawowe aksjologicznie ugruntowane prawa jednostki ludzkiej jako suwerennego podmiotu. Tylko szacunek dla jednostki ludzkiej, jej historii życia i jej aspiracji, niezależnie od tego, co tę jednostkę odróżnia od przeważającej większości, daje szansę na to, że będzie ona aktywnie współtworzyć sukces rozwojowy.

Miarą postępu jest to, że kiedyś takie postrzeganie świata mogło być uznane za wyraz 'babcinej lekcji moralności' – ale teraz jest awangardą alternatywnego myślenia. Można powiedzieć lekko półserio, że to, czego teraz uczą się rządy i korporacje, nasze babcie wiedziały już o wiele wcześniej! Nie jest przypadkiem, że po doświadczeniach kryzysu, oraz zdając sobie sprawę z konieczności wspólnego przeżycia na jedynej planecie, jaką mamy, wracamy do źródeł myślenia o świecie, opierającego się na współpracy, szacunku, konsensualnym modelu wypracowywania decyzji. Taki model działania politycznego, nie eksponującego konfliktu, lecz

wychodzenie sobie naprzeciw, współodczuwanie i skoncentrowanie na sprawach, które łączą, a nie ideologiach, które dzielą, był najczęściej w historii modelem preferowanym przez kobiety.

Myślę, że, bez względu na to, w jak trudnym momencie dla świata się znajdujemy, to jest to właśnie ten moment, w którym to, kim jesteśmy jako kobiety, co pamiętamy, przez co przeszliśmy, nasze doświadczenie walki o nasze miejsce pod słońcem, ale też pamięć dyskryminacji, to wszystko daje nam bardzo potrzebne dziś światu umiejętności. Połączenie empatii z twardością charakterów, które wypracowałyśmy w zmaganiach z różnorodnymi przeciwnościami, jest najlepszą kombinacją, aby wykorzystać szansę, jaką ten trudny moment daje i zmienić świat na lepsze.

Jadąc tu do Was dzisiaj myślałam, że może powinnam wspomnieć o którejś z wielkich kobiet, które już stały się swoistymi ikonami naszego myślenia o dobrym życiu. I myślę, że też inspiracjami dla tego, co nazywamy „empowerment”. I pomyślałam o Danucie Szaflarskiej, z którą miałam parokrotnie zaszczyt rozmawiać. Niby o niczym, ale tak naprawdę o wszystkim. Odeszła przed chwilą. Chyba każda z nas ma jedną reakcję na to nazwisko: szeroki uśmiech. Swoiste połączenie kruchości z siłą i z wielkim talentem. 102 lata aktywnego, pięknego życia. Do końca na scenie teatru ale i scenie życia. Wielkie role, ale i wielka osobowość kobiety wolnej. Oczywiście pole samorealizacji „kobiety pracującej” jest często bardzo wąskie – niemniej najczęściej nosimy w sobie talent do wyszukiwania nisz, w które możemy wejść na swój przebojowy sposób. I zrobić coś dobrego.

I myślę, że wszystkie tu na tej sali jesteśmy takimi „kobietami pracującymi”, które ciągle poszukują nowych możliwości, otwartymi na nowe wyzwania. I, z naszym zaangażowaniem, naszymi umiejętnościami kreowania życia społecznego od najniższego poziomu rodziny, aż do poziomu państwa, jesteśmy ważnym ogniwem tworzenia bogactwa materialnego, ale też nowych sposobów „dobrego życia. Myślę, że coraz więcej z nas docenia to, że możemy się realizować w lokalnych społecznościach. Tam, gdzie efekty naszej pracy są najszybciej zauważalne. Coraz częściej angażujemy się lokalnie, bo to jest ten szczebel społeczeństwa obywatelskiego, gdzie możemy robić większe, ambitne projekty, ale jednak ciągle „na ludzką skalę”, gdzie mamy poczucie, że robimy coś dla tych, których znamy.

Nie będzie chyba wielką przesadą, gdy powiem, że coraz częściej polityka na poziomie lokalnym ma twarz kobiety! Kobiety radnej, wójta, prezydenta miasta. Ale też kobiety-przedsiębiorczynie, która tworzy coś z niczego i daje pracę, zaspokajając codzienne potrzeby lokalnej społeczności. Często odpowiada na istniejącą w nas potrzebę dobra i piękna. Ale także, coraz częściej, pomaga ludziom żyjącym obok nas, których często nie dostrzegamy: samotnym, biednym, uzależnionym, dyskryminowanym, czy w jakikolwiek inny sposób potrzebującym pomocy nas wszystkich.

I to Wam, „kobietom pracującym”, które traktują swoją pracę jako wkład do ulepszania świata, czynienia go bardziej przewidywalnym i ludzkim w obliczu trudnych wyzwań, pragnę dziś podziękować. Piszmy szminką słowa, jakie tylko chcemy, jakie podsunie nam nieograniczona przecież wyobraźnia. Piszmy "sukces", piszmy "radość" i "nadzieja", ale także, i to jest moja wielka prośba, piszmy

"Europa". Przychodzi taki moment, kiedy Europa, by mogła dalej być naszym miejscem na ziemi, potrzebuje naszego wsparcia.  
Dziękuję za uwagę.